

Globalny wir

Zapewne historycy będą się spierać o motywy i okoliczności jego decyzji o inwazji na Ukrainę. Wydaje się jednak, że oprócz znanej osobistej ideologicznej obsesji na punkcie Ukrainy celem rozpętania wojny było ostateczne odrzucenie przez Rosję zasad pozimnowojennego ładu w Europie i w świecie, który ukształtował się po rozpadzie Związku Sowieckiego – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Kiedy rok temu Rosja najechała Ukrainę, w Europie zapanował szok, dezorientacja, ale też przekonanie, że jest to chwilowy kryzys, po którym sprawy tak czy inaczej wrócą do starych kolein. Przywództwo prezydenta Wołodymyra Zełenskigo, bohaterstwo Ukraińców, okrucieństwo Rosjan, którego symbolem stała się Bucza, w końcu wojskowa pomoc dla obrońców ze strony USA, Wielkiej Brytanii i ich sojuszników sprawiły, że „kryzys” okazał się wojną, a jeśli wojny wybuchają, niestety nie trwają krótko.

Dla łańcucha tych wszystkich wydarzeń czynnikiem zasadniczym pozostaje jednak osoba ich sprawcy – Władimir Putin. Zapewne historycy będą się spierać o motywy i okoliczności jego decyzji o inwazji na Ukrainę. Wydaje się jednak, że oprócz znanej osobistej ideologicznej obsesji na punkcie Ukrainy celem rozpętania wojny było ostateczne odrzucenie przez Rosję zasad pozimnowojennego ładu w Europie i w świecie, który ukształtował się po rozpadzie Związku Sowieckiego. Chodziło więc o wywrócenie stolika, przy którym od 30 lat układano globalnie relacje międzynarodowe.

*W Europie na długo przesunie się
punkt ciężkości na Europę
Środkową i Wschodnią,
zmuszając państwa do
przewyciężenia starych
uprzedzeń i antagonizmów*

Dlaczego na Kremlu
uznano, że Rosja nie
powinna dłużej grać
według starych reguł,
pozostanie

przedmiotem interpretacji, ale konsekwencje tej decyzji są dzisiaj już nieodwracalne. Nie można ich cofnąć. O ile więc po roku wojny można żywić uzasadnioną nadzieję, że Kijów zdoła obronić swą niezależność i stanie się integralną częścią zachodniego świata, o tyle jednocześnie nikt nie może mieć wątpliwości, że znaleźliśmy się wszyscy w zupełnie nowym, globalnym świecie.

Ten świat będzie wymagał od Zachodu długotrwałej mobilizacji, wysiłków, a także poświęceń. Zmusi go do nowego spojrzenia na siebie, na własne wartości i cele. Uświadomi także potrzebę poszukiwania nowych sojuszników na świecie. W Europie na długo przesunie punkt ciężkości na Europę Środkową i Wschodnią, zmuszając państwa do przewyciężenia starych uprzedzeń i antagonizmów, do większej samodyscypliny i odpowiedzialności. Nie można mieć również złudzeń, że wywołany przez wojnę globalny antagonizm zniknie. Antyzachodnia „trójca” (Chiny, Rosja, Iran) nie jest sezonowym zjawiskiem, ale trwałym czynnikiem, który będzie na długo określał główną oś globalnych napięć i konfliktów. Stary pozimnowojenny świat skończył się i nie powróci.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”